GAZETA KOŚCIELNA

Przedplata:
W Galicyi: roczna . 5 zł 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 60 „
za granicą: do Niemiec 11 mar.
do Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
do Ameryki . . . . . dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM

ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.

Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapituły l. 7 II. piętro.

Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok II. We Lwowie dnia 20. grudnia 1894. Nr. 51.

BETLEEM.*)

(WSPOMNIENIE Z PIELGRZYMKI.)

Betleem miasto chleba! miasto chleba ziemskiego, od obfitości którego wzięłoś najprzód swoję nazwę — i miasto chleba Anielskiego, w Tobie bowiem narodził się Chleb żywy, który zstąpił z Nieba i daje życie światu (Jan VI. 33), — jakżeż słodkie, a zarazem jak poważne i przejmujące wspomnienia obudzasz w mojej duszy!

Kiedym był mały, a rojenia jeszcze wiosenne owiewały młodość moję, słowo o Tobie, zwłaszcza w porze zimowej, gdy zbliżały się Święta Bożego Narodzenia, budziło we mnie jakąś niezwykłą radość, często śmiejącą się i hałaśliwą, a czasami jakby łzawą: śmiejącą się z powodu nadziei święta, odpoczynku, śpiewów kolendowych, a może i łakoci (choinek jeszcze wtedy nie znano), jakich się spodziewałem; łzawą znów, że to Dziecię Boże, które nam tyle radości przyniosło, samo w takiem opuszczeniu i ubóstwie się rodzi, że nie ma nawet czem się odziać, ani gdzie głowy skłonić, ale na sianie, w opuszczonej stajence, wśród zimna, a może i głodu spoczywać musi.

Myśli te, jakkolwiek w formie właściwej wiekowi i wyobrażeniom dziecka zrodzone i powstałe, były przecież poprzednikami tych, jakie się budziły następnie, kiedy umysł już dojrzalszy i stosowną nauką i wychowaniem chrześciańskiem ku temu przysposobiony, zaczął się zapuszczać w ową krainę nieskończoności, ku której to życie nasze bezustannie zdąża, — a wśród jej przestrzeni głuchej i przerażającej odkrywał, albo raczej znajdował już odkrytą i objawioną ową najpiękniejszą gwiazdę, która mu wszystko rozjaśniała i tłómaczyła, t. j. ową nieskończoną miłość Bożą, która człeka rozbitka znalazłszy na tej ziemi, podniosła go z upadku, zleczyła jego rany, zapłaciła zań drogi okup, godny wielkości Bóstwa i nieszczęścia człowieka i otwarłszy mu utraconą ojczyznę, po szczeblach i promieniach łaski swojej wstępować mu kazała do siebie.

Myśli te spotęgowały się naturalnie, kiedym stanął na tem miejscu, na którem ów niepojęty związek nieba z ziemią zawarty został, na którem owa nieskończona miłość Boża najpiękniej, najwyraźniej, najczulej i najcudowniej się objawiła, kiedym ręką dotknął się prawie Najświętszej Groty Narodzenia, kiedym stanął w domu chleba, w sławnem od wieków i po wszystkie wieki Betleem.

O dwie godziny drogi od Jeruzalem, w kierunku prawie prostopadłym ku południu, w okolicy, która mile nas ogarnia świeżością i zielonością swoją, po wyjeździe zwłaszcza z ponurego nieco i jakby zgrozą jaką okrytego Jeruzalem, leży piękne, wesołe, sielskie, śmiejące się prawie Betleem. Już po drodze, która wbrew dotychczas w Palestynie spotykanym, dość szeroką jest i wygodną, zaraz z początku z pewnem błogiem uczuciem witają pielgrzyma wspomnienia i pamiątki biblijne: tu bowiem pokazują sławną dolinę Rafaim czyli olbrzymów, na której Dawid poraził na głowę Filistynów; tu niedaleko widnieją ruiny starej kwadratowej wieży, wedle podania stojącej na miejscu, na którem wznosił się dom Symeona, co miał szczęście piastować na ręku Dzieciątko Boże; — tu znów po drugiej gościńca stronie, okolona wieńcem trzech ładnych wiosek rozciąga się sławna dolina terebintu, gdzie rosło drzewo tegoż imieniu, pod którem Najświętsza Marya Panna miała odpocząć i karmić Zbawiciela, kiedy wraz ze św. Józefem udawała się do Jeruzalem, aby ofiarować Pana Jezusa w kościele. Podanie dodaje, że drzewo, opuściwszy w krąg gałęzie swoje, uformowało jakby namiocik, aby ocienić od skwaru słońca Przenajświętszą Rodzinę, co lubo może uchodzić tylko za tradycyę, pięknym jest jednak obrazem natury, korzącej się przed Stwórcą swoim, a dla wierzących nic niepodobnego nie zawiera. Nieco dalej u podnóża góry pokazuje się cysterna, którą zowią cysterną trzech królów albo gwiazdy, tu bowiem miała zabłysnąć na nowo gwiazda, która zniknąwszy na krótki czas, pojawiła się, skoro królowie opuścili Jerozolimę i zaprowadziła ich do Betleemskiej stajenki. Na pół drogi do Betleem wznosi się na dość wysokiej górze kościół i klasztor św. Eliasza (szyzmatycki); na tem miejscu odpoczywał prorok Eliasz, kiedy ścigany przez Izabel i owładnięty straszliwym smutkiem z powodu upadku prawdy i cnoty w Izraelu, życzył sobie umrzeć, lecz posilony na duchu i na ciele przez Anioła, poszedł. (III. król. XIX. 5. 6.) Z tego miejsca można oglądać także, acz na dwóch przeciwległych krańcach: Jeruzalem i Betleem, kolebkę i Grób Chrystusowy, miejsce narodzenia i Golgotę, oba kresy w życiu ziemskiem Chrystusa Pana, które są także naszymi własnymi kresami, obrazem naszego własnego życia, naszej własnej ziemskiej podróży, bo ona także od kolebki rozpoczyna, a niekiedy na Golgocie, nie tak wprawdzie wielkiej i świętej jak Chrystusa, ale przecież na jakiejś naszej własnej Golgocie kończy.

Zstąpiwszy z góry, po dobrej półgodzinnej drodze przybywa się do grobu Racheli. Jest to dość ciężka budowa,

---

*) Właściwie po arabsku Bêt-lahem, a po hebrajsku Betlehem, przyczem *h* z naciskiem się wymawia, co znaczy dosłownie dom chleba, okolica bowiem od najdawniejszych czasów była bardzo urodzajna, w skutku czego w Betleem chleba nigdy nie zabrakło.

w kształcie małej kwadratowej kapliczki ze czterema pilastrami i kopułą, przez Turków wzniesiona, lub jak chce inna wersya, z chrześciańskiej kaplicy (co prawdopodobniejsza) na meczecik przerobiona, którą niedawno żydzi na własność nabyli i odnowili, w środku niej bowiem niewątpliwie znajduje się grób Racheli. Pismo Święte powiada, że ta prababka rodu Izraelowego tu przy porodzie Benjamina w niesłychanych boleściach umarła i pochowana jest na drodze do Efrata t. j. Betleem, gdzie Jakób postawił jej grobowiec, który stał jeszcze za czasów Mojżesza (Gen. XXXV. 19. 20). U Żydów było to miejsce w wielkiej czci i pamięci, lecz i chrześcianie, a nawet wyznawcy Islamu mieli je zawsze w poszanowaniu, niepodobną jest więc rzeczą, żeby kiedy poszło w niepamięć. Za grobem po prawej stronie ciągnie się wąwóz, a za nim ruiny dawnej Ramy, do której droga jest tak niedaleka, że gdyby kto w grobowcu głośno zapłakał, toby go w Ramie można słyszeć. Tem tłómaczą się słowa Jeremiasza: Głos w Ramie słyszan jest: płacz i narzekanie wielkie, Rachel płacząca synów swoich, a nie dała się pocieszyć, bo ich nie ma (Jer. XXXI. 15). W tym wspaniałym obrazie Rachel w grobie nawet podziela boleści synów swoich i tak żywo je czuje, że wszelkie ich klęski i nieszczęścia wzruszają ją aż do płaczu. Wprawdzie nie bez podstawy opowiadają komentatorowie Pisma św. z okazyi tego ustępu, że wszystkie niewiasty w okolicy Betleem na pamiątkę najsłynniejszej matki rodu swojego, w ich sąsiedztwie spoczywającej, nazywały się Rachelami i wszystkie jak jedna po zamordowaniu im dzieciątek przez Heroda, płakały i wszystkie zbiegły się do grobowca skarżąc się Prarodzicielce swojej, a wtedy głos ich jednym wielkim płaczem i lamentem dobywał się z grobowca i jakby sam grób płakał a głos łkania aż do Ramy przesyłał. Choć tym sposobem rzecz rozjaśnia się bliżej i tłómaczy, niemniej jednak obraz proroka w całej swej prostocie i krótkości, zrozumiany tak jak się przedstawia na pierwszy rzut oka, niesłychanie jest głęboki i wspaniały.

Od grobowca tylko półgodziny drogi do tego najdroższego, najświętszego miejsca, do którego wszystkie pragnienia już naprzód wiodą i uprzedzają: do żłóbka, do Betleem. Lecz zanim tam pospieszym, potrzeba się podzielić z wrażeniem, jakie samo miasto na nas sprawia. Ponieważ Betleem leży na pochyłości góry, ulice więc jego są ścieśnione i nierówne; domy zaś różnią się wielce powierzchownością swą od domów naszych, a nawet od innych domów na Wschodzie, stoją bowiem po większej części na pieczarach, których pełno jest w miasteczku, góra bowiem składa się z kruchego kamienia wapiennego, w którym albo już z natury tworzą się takie groty, albo też z łatwością wykuć i rozszerzyć się dają. Taką grotą naturalną była także grota Narodzenia Pańskiego, która leży opodal za miasteczkiem. W takich grotach Betleemici trzymają bydło, albo też i sami w zimie z górnych mieszkań się chronią, wtedy bowiem pieczary nierównie są cieplejsze: gdy zaś wejścia do tych pieczar dotykają ulic, nie dziw więc, że te ostatnie nie zbyt uroczo, ani wonnie się przedstawiają. Dopiero wyszedłszy z krętych i coraz wyżej wspinających się ulic miasteczka, przychodzi się na obszerny plac, albo raczej taras, na przełęczy między dwoma górami położony, z którego dwóch przeciwległych, z prawej i lewej strony biegnących a niezakrytych boków, piękny widok na wznoszące się po obu stronach amfiteatralnie miasteczko się otwiera, trzeci zaś bok przeciwległy samejże jakoby matni albo środkowej części miasta, wypełniają mury i potężne, daleko poza siebie sięgające zabudowania klasztorne, które nakształt fortecy dominują nad miasteczkiem. Mimo więc niektórych z konieczności raczej aniżeli z niedbalstwa mieszkańców płynących stron ujemnych, miasto samo wygląda dość pięknie; a prócz tego pewna świeżość, sielskość i wesołość korzystnie je wyróżnia od innych miast Judzkich, co ma swe źródło w tem, że gdy mieszkańcy jego są prawie wszyscy chrześcianami katolikami (na 5.000 mieszkańców, prócz niewielkiej liczby greków, nie ma więcej jak około 100 mosleminów, a żadnego Izraelity); gdy przeważnie trudnią się rolnictwem i chowem bydła obok wyrabiania różańców, krzyżów i innych tym podobnych, z perłowej macicy lub innego twardego materyału dokonywanych przedmiotów, przetoż ten sposób życia, a nadewszystko wiara ich i obyczaj chrześciański, wycisły już oddawna na nich swe piętno, tak iż w ogólności pogoda ich umysłu, uprzejmość i przychylność miłe na przyjeżdzających czyni wrażenie, zwłaszcza jeżeli się ich porówna z dzikiemi niekiedy fizyognomiami, jakie się n. p. napotyka w Jeruzalem. Lecz i wyższe przeznaczenia grają tu niemałą rolę; gdy bowiem w tem miasteczku spełniła się najradośniejsza, najmilsza i najdroższa tajemnica, złoty odblask swego wesela rzuciła ona na całe miasto, — podczas kiedy w Jeruzalem posępna i straszna, acz tak ponad wszystko wzniosła i konieczna dla zbawienia ludzkiego, Tajemnica Krzyża okryła ciemnym kirem żałoby i grozy miasto, pełne niegdyś życia i wesela.

Minąwszy taras, przez niskie (zapewne dla bezpieczeństwa) drzwi i korytarz wstąpiliśmy do klasztoru, gdzie uprzedzeni o naszem przybyciu zakonnicy (OO. Bernardyni) gościnnie nas przyjęli. Do żłóbka biegły wszystkie nasze myśli i pragnienia, tymczasem ponieważ dzień się już schylał, ze wspólnej narady wynikło, aby dziś zwiedzić tylko pole pasterzy, t. j. równinę i pastwisko owe, gdzie pasterze paśli trzody, gdy im Anioł zwiastował Narodzenie Zbawiciela; przeto tam się wybraliśmy. Ze wszystkich dróg, jakie odbywałem, nie znam poetyczniejszej nad tę, po której biegliśmy jakby na skrzydłach kantyczkowej nuty. Bo i jakież wspomnienia nie wiązały się tu razem? Tu Jakób rozbijał namioty; tu bogobojna i cnotliwa Rut, chcąc wyżywić świekrę swoją, zbierała na polu Booza kłosy; tu Dawid, przygrywając sobie na arfie, pasał trzody ojca swego — i z tych pastwisk powołał go Pan Bóg na króla; tu nakoniec objawioną została owa najświętsza, najwznioślejsza Tajemnica owym pastuszkom, którzy mieli najczystsze i najwonniejsze serce, aby ją przyjąć. I dziś wszystko tu tak samo; tyle wieków przeminęło, a nic się nie zmieniło — i dziś te same góry, pola, pastwiska, ta sama słynna urodzajność ziemi i prawie ciż sami ludzie, gdyż i teraz patrzę jak biegną za bydełkiem i owieczkami, jak je zbierają do kupy, jak je chcą zapędzić do grót czyli stajenek — może tu i nocować będą. I gdyśmy przyszli na samo owo najwdzięczniejsze miejsce objawienia się Aniołów, dziś ogrodzone kamieniami, w którem kilka drzew oliwnych, a wśród nich grota, gdzie czuwali pasterze, zdało mi się, że słyszę jeszcze śpiew Anielski: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli — i owe pełne wdzięku i radości słowa: Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam wesele wielkie, które będzie całemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan w mieście Dawidowem. A ten wam daję znak, znajdziecie dzieciątko, uwinione w pieluszki i położone w żłobie (Łuk. II. 10. 11. 12.) Nad grotą stał niegdyś Kościół, z którego dziś zaledwie jest trochę ruin, sama zaś grota przemieniona została na kaplicę, po której czarnych murach i dziś dojrzeć jeszcze można ślady dawnych malowideł, wyobrażających trzodę, pastuszków i Aniołów.

(Dok. nast.)

Ks. dr. Julian Bukowski.

Demokracya katolicka w Polsce.

(Ciąg dalszy.)

XXXI.

Kara, czy spadek przeszłości?

Bóg, — czy nas jeszcze do czego przeznacza w myśli Swojej? Czyli może nas na zawsze od Swej służby usunął?

A jeśli, — jak to znać z naszego zdumiewającego istnienia, pomimo ciosów, pomimo rozprzężenia, — jeżeli

On nas, jakąś szczególną łaską życia, od śmierci chroni, to dlaczegoż nie podniesie nas cudem w mocy „Swego wyciągnionego ramienia“ *in brachio suo extento?*

Czy to kara, którą, jak nam mówią, Bóg sprowadził na nas, za grzechy nasze? A w takim razie, dla czego my tylko niebytem ukarani, jeśliśmy nie więcej od innych zawinili?

A jeżeli nas jeszcze ku służbie przeznacza, to dla czegoż pozwala, aby nas, jakby chemicznie, rozkładano w sposób, który nas do wszelkiej służby uczyni niezdolnymi?

Hiobowe pytania! Hiobowi Wszechmocny ze śród wichrów odpowiadał, że zuchwale pyta, że cierpienia jego nie były odrzuceniem go, lecz kształceniem; że on łaski nie stracił, ziemskiej nawet. Nam, chrześcijanom, wichry odpowiadają tylko głosem rozpaczy, ale inaczej brzmi odpowiedź zawarta w Jego nauce; i ta nam wystarcza.

Więc przedewszystkiem, kto śmie twierdzić, że ta kara, — bo na karę przecie zasłużyliśmy, — jest czemś przekraczającem zwyczajny bieg rzeczy; że nie wypływa zeń naturalnie, lecz z góry była zesłana, jak cierpienia Hioba? lub że nam dobraną została ręką Bożą, jak kary, co miały kształcić Izraela ku celom jego szczególnym i koniecznym?

Czyż to Bóg tak rządzi światem, iżby wszystko, co się dzieje, było bezpośredniem dziełem Jego „ramienia wyciągnionego“, jak mówi Pismo, t. j. Wszechmocy Jego wkraczającej w porządek naturalny? Czy wszystko, co się dzieje, jest przez Boga chcianem? — A cóżby wtenczas znaczył grzech i błąd? — Czy każdy grom jest owocem specyalnego Bożego dekretu?

Niestety, częściej się dzieje wola ludzka niż Boża. Ale i w tem jest mądrość najwyższa. Bóg szanuje wolność ludzką w każdym pojedynczym czynie, — Sobie zachowując moc skierowania tych czynów do celów ostatnich. Lecz żeby, w widomy dla nas sposób, On wkraczał w porządek przyrodzony, to rzecz rzadka; choć, niewidomie, bez przerwy w nim działa, chroniąc nas od trudności, pokus, klęsk, przechodzących siły nasze, nawet zwyczajną Jego łaską spotęgowane; a zatem niesłużących, — lecz szkodliwych dla ostatniego celu: dla szczęścia naszego w społeczności niebieskiej z Bogiem.

Zapewne, ręka Boża nie ukróciła się. Niekiedy, choć nie jest to oczywistością, trzeba przypuścić, że Bóg wkracza, z pomstą Swoją, w porządek przyrodzony, i to wtedy, kiedy ta kara ma być dla ludzi nauką, jak n. p. zwykle się zdarza z prześladowcami Kościoła. Lecz pospolity porządek jest taki, że karę przynosi z sobą grzech, lub błąd, jako logiczne, naturalne swoje następstwo. Zupełna miara kar jest dopiero na tamtym świecie; — tu zaś z grzechu i błędu idą klęski, w których charakter kary miesza się z charakterem nieszczęścia; i dlatego wydają się one nam niesprawiedliwemi, za długiemi, za ciężkiemi. A gdy, w dodatku, nie poprawiają lecz psują, to już, zgoła, nie mogą być uważane za akt Sprawiedliwości, odnoszący się do osobistej winy, lecz należą do ogólnego następstwa grzechu ludzkości, — do tego porządku cierpienia, w którym Miłosierdzie Boże o tyle, wstępnem wdaniem się, niejako, działa, o ile jest ku temu, zmuszone miłością Boga, ludzi zaś modlitwą, i zasługą.

Cóż tedy jest bezpośrednią Wolą Bożą w klęsce, nie będącej nadzwyczajnem wkraczaniem ramienia Bożego? Jest nią powszechny ład przyrodzony, ład śmierci i cierpienia, będący koniecznem, zbawiennem następstwem i karą grzechu pierworodnego. Bóg chce tego ładu, grzechu, dla naszego dobra, jak matka chce bolesnej operacyi, mającej dać zdrowie dziecku. Cierpienie, przez się, jest Mu wstrętnem, skoro On jest Miłością, dającą siebie, więc dającą szczęście. Klęsk przekraczających granice zbawiennego działania, i wyczerpujących siły, zamiast dania zdrowia, — Bóg, z pewnością, nie chce; ale i wtedy jeszcze jego osobiste wkroczenie w porządek przyrodzony, by go zawiesić cudem, — „in brachio extento“ — czyni on zawisłem od pewnych warunków: od tego mianowicie, czy Jego interwencya wyjdzie ludziom na dobre. — Na dobre zaś żeby wyszła, trzeba, aby ją należycie ludzie ocenili, aby z niej mogli skorzystać, aby nareszcie o nią się starali wysiłkiem woli swej wolnej, wyrażonej, naprzód, w akcie poddania się ogólnemu ładowi Bożemu, więc wiary i pokory, — potem, w akcie modlitwy i zasługi t. j. cnotliwego czynu. Wtedy, po wypełnieniu z naszej strony warunków, otwierających niejako Bogu czynny wstęp do dziejów, — co nie ma znaczyć, że On do nich bez nas, w porządku nadzwyczajnym klucza nie ma, — wtedy w zwyczajnym porządku łaski, jeśli to się zgadza z Bożemi na świat i dusze zamiarami, widzimy zjawiska takie, jak obrona Częstochowy, lub Dziewica Orleańska. — Słowem, Bóg nie chce ani grzechu ani krzywdy zeń wynikającej — lecz je dopuszcza, a chce, aby chrześcijanin, ten dopust uznał za słuszny zawsze, tak ze względu na własne grzechy, jak ze względu na grzech pierworodny. Również, Bóg chce ukrócić cierpienie zbyteczne, niezbawienne, ale tak, aby to ukrócenie było zbawiennem, więc zrozumianem, przyjętem, na złe nie obróconem — a do tego warunkiem koniecznym jest, aby człowiek cierpiąc, poddawał się, prosił, zasługiwał.

A zatem to niekoniecznie jest prawdą, że Bóg bezpośrednio wybrał nam naszą karę, dlatego tylko, że ją dopuszcza. Ale, jeśli się zważy, że, gdyby On ją miał wybrać, toby nas przeznaczył na zagładę, On, który nic nie niszczy, co stworzył — bo z miłości stworzył niezmiennej; — to trzeba stanowczo powiedzieć, że Bóg nie chciał rozbioru naszej Ojczyzny, bo nie mógł chcieć zbrodni. — Dopuścił ją dlatego, że już w nas nie znalazł mocy na postawienie tamy zamachowi.

A zatem to, co się z nami stało, jest tylko skutkiem wyspołecznienia naszego — i jest, przeto, karą natury, ale nie Boża to Sprawiedliwość ją wymierzała, która, gdy karze, to dla poprawy, nie dla popsucia. Nawet lud Bogobójczy nie jest przecie odrzuconym, lecz do czasu usuniętym.

„Bóg nie chce śmierci grzesznika, lecz chce, by się nawrócił i żył“. Jakże więc mógłby był chcieć na nas kary, nietylko będącej zbrodnią, przez Jego Namiestnika na ziemi wyraźnie potępioną, lecz taką, której skutkiem miała być zguba dusz niezliczonych, i wydanie w końcu Jego Kościoła całego na niebezpieczeństwo utraty wolności. Bo przecie Papieztwo nie byłoby, bez naszego upadku, w tym stanie niewoli, w jaki dziś popadło. Więc

Bóg nie chciał upadku Polski — a jeśli go nie chciał, to, dla tychże przyczyn, i nie chce go.

Wyspołecznieniem naszem straszniesmy przeciw Bogu zgrzeszyli. — To prawda! Ale to, co się z nami stało skutkiem logiki życia, nie mogło naprawić naszej społeczności. — Mówiono wprawdzie i pisano, że nas obcy porządku nauczą. To nieprawda! Ucisk nie uczy posłuszeństwa — prześladowanie Juljańskie nie uczy prawdy. Obca władza nie uczy poszanowania dla władzy. Cudza ręka, wciskająca niezgodę między lud i szlachtę nie podniesie ludu, nie poprawi szlachty, nie zjednoczy braci, nie zorganizuje rozstrojonego społeczeństwa. Danina płacona wrogom nie nauczy jednostek obowiązku względem całości. — Przelewanie krwi w armiach tyrana nie rozbudzi wierności dynastycznej. Konieczność kłamania, krętactwa, opłaty siepaczy, nie doda uczciwości obyczajom. A cóż dopiero mówić, gdy dusze postawione są między codziennym chlebem a zgubą wieczną — między głodem dziecka a podłością — między pokusą a apostazyą. Czy to mógł zamierzać Ten, co nas nauczył mówić: chleba naszego daj nam, i odpuść nam nasze winy i nie wodź nas na pokuszenie! Ten, który w psalmach płacze nad ludem swoim, „pożeranym, jakoby chleb, przez ciemiężycieli“! *Devoraverunt plebem meam sicut escam panis!* Nie, tego Bóg nie uczynił — tego nie chciał Bóg!

A nie mógł chcieć, bo nie chce grzechu. Dopuszcza go na Siebie z ręki naszych wrogów, jak od nas dopuścił. — Lecz On chcieć nie może, aby się grzech grzechem mnożył — grzech nasz, ich grzechem, — abyśmy wzajemnie pogrążali się w otchłań zepsucia jak zczepione ze sobą topielcy!... Nie, jako żywo, to nie Bóg wybrał nam taką karę! Precz z „moralistami“, co nam to prawią! Precz z bluźniercami, którym oni dają broń w rękę!

Wszakże to nieprzeszkadza, że aby nas wyzwolić, aby dobre ze złego wyciągnąć, Bóg chce, abyśmy to przyjęli jako karę za nasz polski grzech i za grzech źródłowy, pierworodny, by nieprzyjęcie nie stawiło nas w sprzeczności z Jego Mądrością, rządzącą światem.

Ale skoro tak jest, że chce naszego poddania się cisnącemu nas wyjątkowo, z winy naszej, ogólnemu porządkowi cierpienia, — to zachodzi pytanie: czy Bóg chce abyśmy się z tego upadku podnieśli? — Otóż, ani się godzi wątpić o tem. On chce tego dla tych samych powodów, dla których nie chciał upadku.

Naprzód więc, dlatego, że to przeciwne prawu natury, aby naród chrześcijański, dojrzały, pozbawion był niezawisłego, własnego, politycznego bytu, tak jak się naturze sprzeciwia, aby człowiek, o pełnej sile rozumu i woli, mógł być pozbawionym wolności służenia Bogu według sumienia swojego.

Potem — to, co się względem nas zrobiło było bezprawiem bezprzykładnem, bo zabiciem życia całego narodu chrześcijańskiego. To się po raz pierwszy w dziejach zdarzyło od czasu, jak z żywiołów naturalnych chrześcijaństwo urobiło narody. Ani zabór prowincyi, choćby najboleśniejszy; ani zabijanie, w grodach, czy państwach starożytnych, ich niezawisłego istnienia, jakkolwiek bywało okrutne, nie mogą iść z tem bezprawiem w porównanie. W jednej Irlandyi stało się coś podobnego — ale tam było to zabójstwem nierozwiniętej jeszcze narodowej istoty; gdy u nas zabito naród dojrzały, świadomy siebie, bez innego powodu prócz jego słabości. Było to owocem pogańskich zasad i znakiem zewnętrznym ich zwycięstwa. Tym tryumfom pogaństwa i my, od Stanisława Augusta, czołem bijemy.

A gdy już stało się bezprawie, — to Bóg nieskończenie sprawiedliwy chce, aby krzywda była naprawiona *usque ad ultimum quadrantem*. To jest tak niewąpliwe, jak niewątpliwem jest, że On od każdego grzesznika żąda pełnego zadośćuczynienia. Łzy same nawet niedość jest otrzeć; trzebaby je zwrócić, niejako, oczom, co je wylały, aż błyśnie w nich przebaczenie.

Lecz nietylko Sprawiedliwość Boga wymaga zadośćuczynienia i naprawy krzywdy nam wyrządzonej. Są inne przyczyny, — te same dla których Bóg nas tak długo ochraniał pomimo tylu groźb zagłady — dla których i dziś godzi się wierzyć, że On chce przywrócenia nam bytu niepodległego. I my go, z Bogiem, dla tych samych, co On, powodów, mamy obowiązek szukać.

Bóg chce mianowicie, abyśmy jak dawniej służyć Mu mogli za narzędzie w celach Jego na ziemi.

Jakiem narzędziem być mamy Bogu i do czego przydatnem — to należy tem bliżej rozpatrzeć, że wielu między nami, patrząc ze stanowiska dzisiejszego świata, który nas nie lubi, nie potrzebuje, — zwątpiło abyśmy mieli jeszcze jakieś wśród niego zadanie. Bo i jakież może być zadanie odrębne narodów, gdy się nic nie widzi prócz interesów materyalnych! Ale jeśli one mają od Boga inne, przeznaczone sobie, obowiązki względem sprawy Bożej na ziemi, względem Kościoła, prawdy i Królestwa Bożego, dla którego powołane są pracować — to byt ich zawisł od tego, czy znają swe zadanie, i czy w nie wierzą — bo inaczej się obowiązku nie podejmą, i stracą jedyną racyą swego bytu.

(Ciąg dalszy nast.)

Ks. L. Z.

Bibliografia.

Z dawniejszych wydawnictw. W myśli, iż niejednemu z Braci Kapłanów podamy sposobność nabycia po przystępnej cenie kilku znakomitej wartości dawniejszych dzieł, umieszczamy tu wykaz książek, których pierwotną cenę zniżyła świeżo do niebywałych rozmiarów *Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej* w Krakowie.

1) **Historya Kościoła św. katolickiego** przez ks. J. B. Delerta, tomów dwa, wydanie trzecie, cena zniżona 1 zł. 80 ct.

Autor, przez wiele lat zajmujący się wykładem religii w Poznaniu, opowiedział tu zwięźle a jednak szczegółowo dzieje kościelne aż po czasy papieża Piusa VII. Wobec dotkliwego braku polskich dzieł podobnej treści, może ta książka niejednemu wielkie wyświadczyć usługi.

2) Tegoż ks. Delerta: **Teologia dla użytku wiernych,** pragnących gruntowniejszej nauki w rzeczach zbawienia“, dwa tomy, cena zniż. 1 zł. 80 ct.

Z zakresu teologii dogmatycznej (tom I.), moralnej i liturgiki (t. II.) podał tu autor przystępnie i jasno rzeczy, stanowiące pewien całokształt nauki, wiary i obyczajów. Książka ta służyć może za bardzo praktyczny poradnik przy

pracy katechetycznej; nadaje się więc i Kaplanom i wiernym na budującą i pouczającą lekturę.

3) **Katechizm rzymsko-katolicki** ks. J. Deharba T. J. dla dzieci, tłómaczył ks. B. Likowski, str. in 8-vo 46, cena: 9 ct.

Jest to jeden z najlepszych i najwięcej rozpowszechnionych podręczników nauki wiary dla dzieci. Zawiera oprócz zwykłej treści katechizmowej dwa dodatki, poświęcone przygotowaniu do św. spowiedzi.

4) **Dzieje błogosław. Ojca Andrzeja Boboli T. J.** za wiarę katolicką od szyzmatyków zamęczonego w r. 1657, przez ks. Ambrożego Świętomiana (Kajsiewicza), 8-vo str. 100, cena: 30 ct.

Błogosławionego Męczennika dzieje, oparte na pracy włoskiej ks. del Pace T. J. a rozszerzone szczegółami, jakich dostarczyły akta procesu beatyfikacyjnego, zebrał i podał czytelnikowi polskiemu O Kajsiewicz. Żywot ten zawsze będzie dla nas cennym i wartościowym, bo woń tego przykładu świętości — to woń naszej ziemi kwiatów.

5) **Ksiądz Hieronim Kajsiewicz** (życiorys 1812—1873) przez *Bronisł. Zaleskiego* z portretem, 8-vo str. 278, cena: 90 ct.

Tyle interesująca osobistość, z obudzeniem się ducha religijnego na emigracyi jak najściślej związana, odźwierciadlająca w sobie historyę naszego wychodźtwa, naszych podnoszeń się moralnych, zasługuje na to, by jej żywot napisany ręką wprawną, znanym był i czytanym. Dlatego sądzimy, że samo przypomnienie tej książki wystarczy za reklamę.

6) **Żywot ks. Józefa Koźmiana,** biskupa kalisko-kujawskiego, napisał *Kajetan Koźmian.* 8-vo str. 148, cena: 60 ct.

Zajmujący to i ciekawy żywot ks. biskupa Koźmiana, zmarłego w r. 1831. Autor na tle epoki, pełnej indyferentyzmu religijnego, „w której nawet kapłanów i zakonników, co się śladami Orzechowskiego udali, opinia publiczna nietylko usprawiedliwiała, lecz wynosiła, a Towarzystwo Przyjaciół Nauk, jako ozdoby swoje na członków chlubnych wybierało“ (str. 131) przedstawia nam żywot kapłana, proboszcza markuszewskiego, infułata później i biskupa wedle myśli Bożej. Rzecz warta i godna uwagi, ta mała książeczka, bogata w piękny przykład i zdrowe myśli

7) **Biskupstwo Warmińskie,** jego założenie i rozwój, przez dr. Sieniawskiego, dzieło uwieńczone nagrodą Akademii Umiejętności w Krakowie 1876 r. 8-vo str. I. tom 279, II. tom 119 (oba tomy w jednym). Cena zniż. 2 zł. 40 ct.

Kto wie, że całokształt dziejów powstaje z drobnych studyów, monografii, ten pojmie, jakiej wagi dla historyi Kościoła w Polsce jest ta praca gruntowna i krytyczna. Już więc tem samem zasługuje na uwagę, a cóż dopiero, gdy dzieje tego biskupstwa są bardzo ciekawe, i wiele znakomitych obejmują osób, z których pewno najgłówniejszym był pierwszy Polak na tej stolicy: Hozyusz.

8) Józef Łukaszewicz: **Krótki opis historyczny kościołów parochialnych,** kościółków, kaplic, klasztorów.... w dawnej dyecezyi poznańskiej, tomów trzy. Cena zniżona: 6 zł.

Kościoły i klasztory to kolebki naszej oświaty i skarbnice narodowych pamiątek. Ich dzieje wnoszą wiele nowych, ciekawych i pouczających szczegółów do historyi kraju. Autor, niewolny od uprzedzeń i błędów w swych innych pismach, tutaj zajął stanowisko dość objektywnego badacza i nagromadził bogaty materyał historyczny, niezbędny do gruntownego poznania naszej przeszłości.

9) E. Helleniusz: **Kilka rysów i pamiątek,** 8-vo str. 513. Cena zniż. 1 zł. 20 ct.

Znany zaszczytnie ze swych pism p. Iwanowski, pomieścił w tej książce wiele cennych wiadomości, odnoszących się do dziejów Kościoła w Polsce, zwłaszcza na Ukrainie i Podolu. Miłośnicy lepszej przeszłości znajdą tu życiorysy, monografie cudownych miejsc i wiele innych od niepamięci i zapomnienia uratowanych szczegółów.

* *

Złotą książkę o praktyce pokory przez teraźniejszego Ojca św. Leona XIII. zaleconą klerykom seminaryum w Perugii, w przekładzie ks. Hubego, uzupełnił przekładem wyjątków z celniejszych Ojców Kościoła i wydał ks. dr. Józef Krukowski, proboszcz kościoła św. Floryana w Krakowie, w 16-ce str. 112. Cena 30 ct.

Autorem dziełka jest Dom Sares od św. Katarzyny, Francuz, świątobliwy generał Cystersów, który żył przy końcu XVI. wieku. Ułożył ją dla swych braci zakonnych; w krotce jednak, bo około r. 1626 wydano ją dla użytku wiernych z małemi zmianami w różnych językach.

Pół wieku wnet dobiega, kiedy teraźniejszy Ojciec św. został biskupem w Perugii. Jako drogi upominek dał on wówczas do rąk swoim klerykom tę książeczkę we włoskim przekładzie, w tem mocnem przekonaniu, że przyszli pasterze dusz muszą się sami ugruntować we fundamentalnej cnocie pokory, aby powierzonym sobie owieczkom zalecali skutecznie pokonanie pychy światowej, uświęcali je i wiedli ku zbawieniu.

Od tego czasu zmieniło się wiele, ale nie wszystko na lepsze; owszem rozwielmożnił się liberalizm, głoszący niezawisłość stworzenia od Stwórcy, przeceniający siły ludzkie, ubóstwiający człowieka. W tych stosunkach więc rozprawa — ze wszech miar niepospolita — o pokorze jest słowem, wypowiedzianem „swego czasu“, więc „jabłkiem złotem w srebrnej misie“, jak mówi Mędrzec Pański (Przyp. 25, 11.)

Tuszymy przeto, że książeczka ta przyniesie obfity owoc ludziom każdego wieku i stanu, a szczególnie aspirantom stanu duchownego i zgromadzeniom zakonnym tak męskim jak żeńskim. Sama treść jest objęta 60 punktami. Znane jest tłómaczenie ks. Hubego z wydania, uskutecznionego przed 10-ciu laty przez ks. Borawskiego we Lwowie. Jednak w tej formie, w jakiej wydał ją Herder we Fryburgu 1888 roku z listem ks. Kardynała Pecci do swoich kleryków, na czele zamieszczonym i z dodatkiem zdań o tej cnocie św. Ambrożego, Augustyna, Hieronima, Chryzostoma, Bernarda, Kard. Bony, św. Wincentego a Paulo i z modlitwą o pokorę Tomasza a Kempis, wychodzi po polsku po raz pierwszy. Format, ozdobny druk i papier czynią zadość życzeniom nawet wybrednym. Tłómaczenie jest wierne a język czysty i jasny.

Ks. Karol Klusik.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Galicya. Tarnów. *(Przeniesienie zakładu sierot. — Myśl o nowym kościele. — Treść kurendy 21. — Rekolekcye ludowe w Borzęcinie i Przyszowej).*

Tutejszy zakład sierot został przeniesiony jeszcze w lipcu z ulicy Krakowskiej na ulicę Ogrodową. Stare domostwo okazało się w końcu niemożliwem do zamieszkania; z tego powodu książę Roman Sanguszko wspólnie z bratem swoim, ks. marszałkiem, szanując pamięć matki swojej ś. p. Izabeli Sanguszkowej, fundatorki zakładu nabyli na ulicy Ogrodowej dom odpowiedni, obszerny i wygodny wraz z ogrodem i oddali go na cel przeznaczony. Dzisiaj zakład ten pod kierownictwem Sióst Felicyanek coraz piękniej się rozwija, liczy wychowanek 34, dochodzących zaś dzieci do ochronki około 150.

Opuszczone stare domostwo, własność ks. marszałka jest wystawione na sprzedaż razem z przyległym gruntem. Właśnie w tem miejscu byłoby najodpowiedniej wznieść świątynię Pańską, o której potrzebie od kilku lat powszechnie tutaj się mówi. Za tym starym zakładem rozciąga się cała Strusina z ludnością kilkutysięczną, która ze względu na szczupłość katedralnego kościoła, potrzebowałaby koniecznie osobnej parafii dla siebie. Z tych powodów Strusinianie zbierali już podpisy w mieście pod petycyą, z którą się mają udać do ks. marszałka, aby raczył cały ten plac podarować pod budowę przyszłego kościoła. Należy się spodziewać, że książę marszałek, znany ze swego szlachetnego usposobienia,

tej prośbie nie odmówi i w ten sposób da początek dziełu, które jeżeli zostanie uwieńczone szczęśliwym skutkiem, uwieczni pamięć Sanguszków.

Nasz Arcypasterz w XXI. kurendzie zwraca się do dyecezyalnego duchowieństwa wspominając z żalem, że rekolekcye kapłańskie nie mogły się odbyć w tym roku we wszystkich tych miejscach, w których praktykowano je po inne lata. Nowosandecki klasztor Jezuitów jeszcze nie był na tyle zrestaurowany, ażeby mógł pomieścić znaczniejszy zastęp rekolektantów; tarnowskie Seminaryum duchowne także przechodziło przez nieprzewidziane a bardzo ważne naprawki, przybyło nadto widmo cholery, zjawiające się przed samym terminem rekolekcyjnym. Wszystko to stanęło w poprzek zamiarom Wydziału i oczekiwaniu wielu duchownych. Tylko więc w dwóch seryach mogły się odbyć rekolekcye, t. j. w Szczyrzycu i Zakliczynie, dokąd na świętą puszczę podążyło 73 kapłanów świeckich, nie licząc tych, którzy osobno odprawiali pobożne ćwiczenia bądź u OO. Redemptorystów, bądź u OO. Jezuitów. Arcypasterz zaleca na odszkodowanie mimowoli opuszczonych ćwiczeń, dla kapłana niezbędnych, częstą spowiedź, przez którą i oczyszcza się piastun Boży z kurzawy światowej i po każdem rozluźnieniu węzła miłości nanowo łączy się i jednoczy ze swoim Panem i Mistrzem.

Oprócz innych rzeczy, jak n. p. oceny i polecenia znanej książeczki złotej o pokorze, ukazującej się powtórnie w polskim języku, czytamy sprawozdanie konferencyi św. Wincentego à Paulo w Nowym Sączu za rok 1894. Członków czynnych miała konferencya 18, wspierających 11. Rodzin wspierała 33, studentów 12. Przychód napływający z różnych źródeł wynosił 494 zł. 93 ct., rozchód na wiktuały, na mieszkanie, opał i t. p. potrzeby 397 zł. 32 ct., pozostało w kasie na rok przyszły 97 zł. 61 ct.

W Borzęcinie odbyły się rekolekcye ludowe w czasie od 11. do 25. listopada pod kierownictwem OO. Jezuitów. Przy pomocy kapłanów ze sąsiedztwa wyspowiadano 4.800 osób. Zasługuje na wzmiankę, że tak miejscowe nauczycielstwo jak i posterunek żandarmeryi nie uchyliły się od wzięcia udziału w tych ćwiczeniach pobożnych i od korzystania tak z nauk rekolekcyjnych jak i z Sakramentów świętych.

Pierwej nieco, mianowicie od 8. do 16. listopada odbyła się przez OO. Redemptorystów dokonana renowacya rekolekcyjna w Przyszowej, gdzie do św. Sakramentów przystąpiło 2.100 osób. Miejscowy proboszcz z własnych oszczędności pokrył wszystkie wydatki. *Ks. J. J.*

Węgry. Prezydent ministrów zapowiedział, że przedłożenia kościelno-polityczne otrzymały już sankcyą monarszą. Wielki więc jubel w obozie żydowsko-liberalnym, który znalazł wyraz w pochodzie z pochodniami, urządzonym na cześć klubu liberalnego. Pomimo tego, jak donoszą najświeższe dzienniki, rząd ustępuje, albowiem korona nie życzy sobie, aby dalsze przedłożenia kościelno-polityczne, które odrzuciła izba magnatów, stanęły znowu na porządku dziennym. Katolicy węgierscy nie powinni więc tracić otuchy, owszem z tego faktu zaczerpnąć powinni sił i chęci do dalszej walki, pamiętając, że nową ustawą można zmienić dawną, że izba, która wprowadziła śluby cywilne, tak samo znieść je może. Tylko wytrwałości!

Badenia. *(Starokatolicyzm. — Kara policyjna).* W Badenii kilka zaledwie istnieje jeszcze gmin starokatolickich a ilość ich członków zmniejsza się rok rocznie. Pomimo tego cieszą się zawsze szczególną łaską rządu. To też w niektórych miejscowościach dzierżą kościoły parafialne i na mocy ustawy z r. 1874 dzielą się z katolikami majątkiem kościoła. Na podstawie tej ustawy, uchwalonej przez liberalną większość, mają starokatolicy prawo do wspólnego używania kościoła i do tej części majątku kościelnego, która odpowiada ich liczbie. Jak się to prawo wykonywa, widać w miasteczku Messkirch w obwodzie Konstancyjskim. Podług najnowszego spisu ludności mieszka tam 3.500 katolików a 409 starokatolików. Ci ostatni dzierżą obszerny kościół parafialny, pierwsi zaś maleńki kościółek a dochodami z funduszów kościoła dzielą się po połowie. Już przed dwoma laty udawali się katolicy do rządu o uchylenie tej nieprawidłowości, dotychczas jednak nie otrzymali odpowiedzi. W czerwcu b. r. przybył radca rządowy do Messkirch i udał się do obu kościołów podczas nabożeństwa niedzielnego. Kościół katolicki zastał przepełnionym, w kościele starokatolickim — 74 osób dorosłych i kilkoro dzieci. A przecież wedle powyższej ustawy należałby się starokatolikom kościół mniejszy i nie połowa, lecz tylko dziewiąta część dochodów majątku kościelnego. W innych miejscowościach katolicy, którzy słusznie domagają się swych praw w podaniach do rządu i zapomocą dzienników, odzyskali już swe kościoły. Stało się to n. p. w Sackingen; ale tam chodziło o przywrócenie uroczystości św. Frydolina, na którą przybywa corocznie do 15.000 osób z Badenii i Szwajcaryi, chodziło więc o zysk dla rządu, w Messkirch zaś chodzi tylko o potrzeby duchowe katolików.

— Jak donosi *Badischer Beobachter*, burmistrz z Tribergu, administratorowi parafii, ks. Wettererowi, przeniesionemu do Elzach, przesłał szczególniejszą gratulacyą, albowiem w postaci orzeczenia karnego. I za cóż? Za to, że nie wymeldował się w urzędzie gminnym. Zaiste, czyż kapłan katolicki na równi z czeladnikiem wędrownym ma z książeczką robotniczą iść do ratusza, aby meldować objęcie probostwa lub ustąpienie? Oto skutki rządów policyjnych.

Francya. *(Msza za cara. — Religia a wojsko. — Katolicki uniwersytet w Lyonie).*

Katolicy francuscy nie na żarty „pojednali się" z republiką. Z powodu śmierci cara Aleksandra III., „przyjaciela i sprzymierzeńca Francyi", zarządzili biskupi francuscy uroczyste modły, wprawdzie nie za zmarłego, jako schizmatyka, lecz na ubłaganie błogosławieństwa Bożego dla obu sprzymierzonych krajów. W Paryżu uroczystość kościelna wypadła nader wspaniale a arcybiskup zaprosił na nią dyecezyan osobnym listem pasterskim. Po mszy św. „za dwa wielkie narody, których przymierze zdaje się w naszej epoce przygotowywać zgodę narodów w wierze i miłości", nie śpiewano Requiem, bo tego przepisy Kościoła zabraniają, lecz litanię o Najświętszej Pannie a potem „Tu es Petrus" i „Salvum fac imperatorem", następnie zaś hymn rosyjski. Republikanie francuscy nie wchodzili w te mało dla nich zrozumiałe zmiany liturgiczne, im zależało na fakcie nabożeństwa za cara, to też zbiegli się tłumnie do kościoła a nawet prezydent rzeczypospolitej i rząd wysłali swych przedstawicieli, co nigdy zresztą się nie wydarza.

Jeżeli u katolików francuskich ta gloryfikacya srogiego prześladowcy katolicyzmu nas słusznie razi, to bierzmy stąd naukę, iż w ogóle religia poniża się, jeśli idzie w służbę polityki, zamiast panować nad nią i przeniknąć ją swoim duchem.

— Jak wiadomo, w wojsku francuskiem nie dba rząd o zaspokojenie potrzeb religijnych żołnierzy. To też od lat kilku rozpowszechnił się zwyczaj, że we wszystkich parafiach odbywają się uroczyste nabożeństwa w dniu odejścia rekrutów, aby ich umocnić w wierze i przypomnieć im ich obowiązki jako chrześcian i żołnierzy. Msza taka nazywa się „Messe du départ"; uczestniczy w niej zazwyczaj wielu rekrutów. W Paryżu odprawił ją ks. arcybiskup w obecności wielu wyższych oficerów, szczególniej marynarki. Biskupi przeznaczyli nadto we wszystkich garnizonach osobnych kapłanów, którzy, przynajmniej prywatnie, starać się mają o dobro dusz żołnierzy. W wojsku francuskiem a przedewszystkiem w marynarce w ogóle panuje dobry duch, a na ustawy, wykluczające religią z armii, nikt tak nie narzeka, jak oficerowie.

— Otwarcia roku szkolnego w katolickim uniwersytecie w Lyonie dokonał ks. arcybiskup Coullié w obecności 16 biskupów. Uniwersytet liczy 600 uczniów; otrzymał w roku bieżącym nową klinikę na dwieście łóżek w szpitalu pod wezwaniem św. Józefa.

Z Palestyny. Na mocy uzyskanego upoważnienia ogłaszamy niektóre ogół interesujące wiadomości, które pod datą 14. listopada z Jerozolimy przesłała jednemu z lwowskich kapłanów Panna Jadwiga Poleska, Polka z Poznańskiego, od kilku lat w Jerozolimie bawiąca:

O. Iukundyn Bielak ciężką i przykrą nawiedzony chorobą od kilku tygodni leży w infirmaryi zakonnej w Jerozolimie. Ks. kanonik Marcin Chwaliszewski wyjechał na jakiś czas w Poznańskie, prawdopodobnie w sprawie pozyskania alumnów do seminaryum patryarchalnego. — OO. Dominikanie w Jerozolimie nie obchodzili trzechsetletniej kanonizacyi św. Jacka. Tutejsi Dominikanie są po większej części pochodzenia francuskiego. Czyżby sądzili, że oddając publiczną cześć świętemu Polakowi,

naruszą przymierze francusko-rosyjskie? — Tego roku znaczny był przypływ pielgrzymów polskich. Mianowicie w czasie Wielkanocy bawił tu biskup polski ks. Franciszek Albin Symon w towarzystwie brata swojego, który jest lekarzem w Petersburgu. Po raz pierwszy zdarzyło się, że prałat polski już po uzyskaniu stolicy biskupiej nawiedził Ziemię świętą. Nadto przybyli z naszych kapłanów: Ks. dr. Surzyński z Poznania; kanonik i rektor seminaryum z Żytomierza ks. Niedziałkowski; wikary kościoła św. Aleksandra w Warszawie ks. Tacikowski. Z świeckich osób odprawili pielgrzymkę do Ziemi św.: Karolina Korycińska z siedleckiej gubernii, Kornelia Łaszczewska, Czerkawska, Osmańska z pod Częstochowy, Pelagia hr. Potocka z Wołynia w towarzystwie pięciu panien, Benedykt Bielski aptekarz z Kaukazu, nadto dość ludu z okolic Lublina i Szląska. — Pogoda w listopadzie prześliczna, tylko wieczorem koło 14. łyskać się poczęło i spadł pierwszy deszczyk po kilku miesiącach ciągłej pogody.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obr. łać.

Kanoniczną instytucyę na probostwo w Hadikfalwie otrzymał ks. Jan Kubassek, prob. w Andrasfalwie.

Odznaczony expos. can. ks. Wład. Klecan, prob. w Zubrzy.

Jurysdykcyę otrzymał O. Jakób Skałuba T. J. w Czerniowcach.

Administratorem w Podhorcach zamianowany ks. Jan Jachimowicz.

Konkurs na probostwo w Podhorcach i Płotyczy ogłoszony z terminem do końca stycznia 1895.

Przeniesiony ks. Jakób Anklewicz, kooper. w Grzymałowa w tymże samym charakterze do Maryampola z siedzibą w Delejowie.

Dyecezya przemyska.

Zmarli: ks. Bronisław Przybysz, czasowy deficyent, ks. Władysław Cymbul, poddziekani rzeszowski, i proboszcz w Tyczynie, hon. asesor konst. bisk., były katecheta gimn. w Przemyślu. Ur. 1843 ord. 1867. R. i. p.

Na kolendę
Obrazki Świętych

tak WŁASNEGO NAKŁADU (staloryty z koronkami, chromolitografie), jak i obcych wydawnictw, najtaniej i w największym wyborze poleca

Księgarnia Katolicka
Dr. Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie.

Prenumeratę

na czasopisma polskie, francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie

przyjmuje

Księgarnia Katolicka
Dr. Wł. Miłkowskiego
w Krakowie

zapewniając szybką i regularną EKSPEDYCYĄ.
Katalogi czasopism przesyła franko i bezpłatnie.

MICHAŁ KARAŚ

w Krakowie, mały Rynek

zaprzys. dostawca win mszalnych wedle poświadczenia

J. E. księcia Kardynała Albina Dunajewskiego

poleca Wielebnemu Duchowieństwu

Wina węgierskie, czyste naturalne, różnej jakości

po umiarkowanych cenach.
Łaskawe zamówienia wykonuje z wszelką sumiennością.
Zamówienia uskuteczniam z piwnic zamiejskich **bez opłaty konsumcyjnej.**

Pracownia pozłotnicza

Walenty Jakubiak

ul. Sykstuska l. 20 (róg ul. Kościuszki).

Wykonuje wszelkie roboty
w zakres pozłotnictwa wchodzące
jako to:
kościelne, złocenie ołtarzy, ram i t. d. tudzież galanteryjne, salonowe we wszelkich stylach i fantazyjne.
Ceny umiarkowane.

Kadzidło kościelne dobre funt 1 ... franco za 2 zł. 80 ct. poleca **D. Matula,** aptekarz Żywiec-Zabłocie.

1—3



Jan Śliwiński,

organmistrz, — ul. Kopernika 16. Lwów,

poleca:

ORGANY KOŚCIELNE

systemu stożkowego,
znakomitej konstrukcyi,
! lepsze od zagranicznych !

Nie ma potrzeby sprowadzać z zagranicy

!!! Obrazki i Dewocyonalia !!!
W. Kuczabiński

l. 3. ulica Karola Ludwika w podwórzu l. 3.

Jedyne wydawnictwo na całą Galicyę. — Hurtowny skład książek do nabożeństwa własnego nakładu. Największy a najtańszy wybór obrazów oraz wszelkich przyborów kościelnych i dewocyonaliów po cenach fabrycznych.

Przy zbliżających się **Świętach Bożego Narodzenia** polecam **na Kolendę** OBRAZKI świętych w rozmaitych gatunkach, francuskie z modlitewkami polskiemi i bez nich, chromolitografowane na pięknym kartonie, z koronkami i t. p. Medaliki, krzyżyki, różańce, kropielniczki, witrażyki i t. d.

Chcąc wyrugować niemieckie firmy z kraju, postarałem się o doborowy towar za cenę o wiele od nich niższą, tak, że każdy kupujący u mnie zyskuje na cenie i nie potrzebuje popierać obcych wydawnictw.

Polecając się łaskawym względom Wielebnego Duchowieństwa kreślę się

Z poważaniem
Wincenty Kuczabiński,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

BIRETY po cenie 1 zł. 50 ct. i po 2 zł. 50 ct.

BIRETY po cenie 1 zł. 50 ct. i po 2 zł. 50 ct.

Największy wybór nowości

w towarach specyalno galanteryjnych, bižuteryi, perfumeryi przyborów toaletowych, artykułów do podróży, wyborów z bronzu, niklu, aluminium, drzewa, skóry i pluszu, majoliki, szkła, oraz w wyrobach japońskich. — Wachlarzy damskich, Etażerek i stolików salonowych, artykułów dekoracyjnych, jakoteż i praktycznych — poleca:

na podarunki Bożego Narodzenia („Gwiazdkę")

KESMÁRKY & ILLÉS
(„MAGASIN AU BON MARCHE")

we Lwowie, róg placu Marjackiego i ulicy Teatralnej, licz. 2.

SKŁADY: **we Wiedniu** Mollardgasse 12 a. **w Karlsbadzie** Mühlbadgasse.



SKŁADY **w Buda-Peszcie:** Magazyny galanteryjne ul. Hatvańska 9, ul. Hatvańska 10. Kérepeski Grand Bazar.

Ceny stałe i nadzwyczaj umiarkowane.
Cenniki ilustrowane odwrotnie i franco.

Nakładem Fabryki wyborów introligatorskich
J. Gadowskiego
w Krakowie, ulica Zwierzyniecka l. 22

wyszedł pierwszy tom dzieła (aprobowanego przez św. p. księdza kardynała Dunajewskiego) pod tytułem:

Rozmyślania na wszystkie dni roku do użytku kapłanów i osób świeckich przez **księdza Hamon'a**, proboszcza parafii św. Sulpicyusza w Paryżu, tłómaczenie z francuskiego, z pozwoleniem wydawców.

Całe dzieło wyjdzie w 4 tomach zwykłej 8-ki, około 100 arkuszy druku na dobrym papierze i będzie zawierać:

Tom I. Rozmyślania od 1-szej niedzieli Adwentu do 1-szej niedzieli Postu. (Już wyszedł).
Tom II. Od 1-szej niedzieli Postu do Trójcy św.
Tom III. Od Trójcy św. do niedzieli 12-tej po Zesłaniu Ducha św.
Tom IV. Od niedzieli 12-ej po Zesłaniu Ducha św. do Adwentu.

Do każdego tomu dodane są Rozmyślania o Świętych, w odpowiednim czasie przypadających.

Cena każdego pojedynczego tomu broszurowanego wynosi 1 złr. 25 ct.
oprawnego w płótno angielskie z wyciskami, grzbiet ze skóry z napisem złoconym, brzegi czerwone . . . . 1 złr. 65 ct.

2—3



E. ZBITEK'A w NEUSTIFT koło Ołomuńca,

wyroby z mozaiki w szkle, Św. Groby, ołtarze Bożego Ciała i Groty z Lourdes zostały przez Jego Świąt. Papieża Leona XIII. odznaczone. Uznanie katolicko-teologicznej akademii w Petersburgu, niemieckiej misyi w Carogrodzie.

— Ilustrowane cenniki franco. —
Dostawa pod gwarancyą.

2—3

Ołtarz stylowy romański z drzewa dębowego z figurą Matki Boskiej Niepok. pięć i pół metra wysoki, **nagrodzony złotym medalem** na Wystawie Krajowej, dla braku miejsca jest za koszt własny 900 zł. do sprzedania. Na żądanie fotografia zwrotna. *Tadeusz Sokulski*, rzeźbiarz.

3—4 Lwów, ulica Łyczakowska licz. 54.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. Z. Lenkiewicz.** Z Drukarni W. Łozińskiego.